Wychodzi we Lwowie dwa razy na tydzień, to jest: w każdy Wtorek i Piątek. Bióro expedycyi dziennika: „Polska“ znajduje się we Lwowie, w głównym rynku pod liczbą 153, w księgarni Jana Milikowskiego.

Przedpłata na dziennik „Polska“ kosztuje we Lwowie na dwa pierwsze miesiące, od 1go sierpnia do dnia 1go października r. b. złr. 2 kr. 24 w m. k.; na prowincyi, na tenże sam czas, 3 złr. w m. k. — Prenumerować można: we Lwowie w biórze expedycyi, na prowincyi, po wszystkich pocztamtach krajowych i zagranicznych.

POLSKA.

PISMO POŚWIĘCONE ROZPRAWOM

POLITYCZNO-EKONOMICZNYM I HISTORYCZNYM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM

Piątek — № 12. — 8. Września 1848.

Sejm Państwa Austryjackiego w Wiedniu.

II.

W rzędzie pytań, płynących naturalnie z ściśle oznaczonych zasad tak missyi, jak i stanowiska Sejmu, obecnie w Wiedniu zgromadzonego, zajmuje pierwsze miejsce kwestya:

Czyli Sejm dzisiejszy ma dokładną wiedzę missyi, jaką jest przyodziany?!

Kwestya ta atoli rodzi natychmiast drugą, a tą jest: Czyli ci, którzy przyjęli na siebie odpowiedzialność zwołania go, którzy go istotnie zwołali, następnie zaś ci, którzy go wybrali, których on przeto wolą tylko reprezentuje, mieli sami dokładną wiedzę o tej missyi, czy chcieli rozumieć i czy istotnie rozumieli, do czego go zwołują, do czego obierają?!

Któż był ten co wziął na siebie odpowiedzialność zwołania go i zarządzenia jego wyborów?.. Któż był ten co go wybierał?... Odpowiedzialność zwołania Sejmu wzięło na siebie prowizoryczne odpowiedzialne ministeryum Państwa; — obierał go zaś lud w całej monarchii.

Na pytanie przeto drugie, płynące z pierwszego, odpowiadamy: Prowizoryczne ministeryum, pod odpowiedzialnością którego Sejm był zwołany, nie chciało rozumieć jego missyi; lud który deputowanych wybierał, nie wiedział i nie rozumiał w ogóle, do czego ich wybiera i jakie im porucza zadanie.

Niech się po nas nikt nie spodziewa, a tem mniej żąda, żebyśmy w usprawiedliwieniu powyższego założenia pisali historyą wegetacyi i śmierci rozmaitych ministeryów austryjackich, występujących kolejno od dnia 16go maja na scenę i z niej kolejno schodzących; żebyśmy podejmowali kreślić kronikę wyborów w całym kraju, żebyśmy się wdawali w analizę tej niezrachowanej liczby odezw, postanowień i rozporządzeń, dotyczących zwołania Sejmu i dopełnienia wyborów, którémi prowizoryczne ministeryum, prowizoryczne władze szczególnych prowincyi, prowizoryczne urzęda i magistratury, zarzuciły monarchią od d. 16. maja aż do chwili istotnego otwarcia Sejmu. Sam zbiór tych aktów i powierzchowne tylko porównanie ich między sobą, wypełniłyby dzieło o kilkunastu tomach i niewiedzieć jeszcze, czyby się z niego ciekawy dowiedział, czego istotnie owe prowizoryczne i Sejm zwołujące ministeryum chciało, a czego nie chciało! Publiczne manifestacye prowizorycznego ministeryum w tej epoce czasu, jest to zbiór dowodów, jak nową dla niego były i scena na której go postawiły wypadki, i rola jaką mu na niej te same wypadki odegrać kazały, i język nareszcie jakiego do jej odegrania używać koniecznie musiało. Jest to chaos świadczący o nieładzie, panującym w jego własnych wyobrażeniach o nowym porządku rzeczy; a opisywać chaos, chcieć w tym chaosie zaprowadzić jakiś system, wedle któregoby ogólne przynajmniej jego kontury uchwycić było można; chcieć w nim wynaleść jakąś nić, niby skazówkę w tym labiryncie, przechodzi wyznajemy zdolności i siły nasze. W usprawiedliwieniu więc tego cośmy wyżej powiedzieli, traktować będziemy historyą epoki od dnia 16. maja aż do otwarcia Sejmu, ryczałtowo tylko i opierać ją na ważniejszych momentach, na wyraźistszych rezultatach gospodarstwa ministeryalnego, w tej chociaż krótkiej, zawsze atoli nadzwyczajnej epoce, w której waląca się i w fundamentach swoich zachwiana monarchija austryjacka, do wiernych, że tak powiedzieć można rąk jego powierzoną była.

Co do ministeryum więc: Cesarz wyjechał do Inspruku; czyje i jakie plany miał poprzeć ten wyjazd?... rozbierać tutaj nie będziemy, bo w okoliczności, że mimo szczęśliwie dokonanego, planów tych jednak dalej popierać czyli nie chciano, czyli też nie umiano, mieści się najlepszy dowód, że plany wspomnione były albo bezrozumne, albo zbrodnicze; mieści się dalej dowód, że w Austryi, zbywa tak dobrze na ludziach zdolnych przewodniczyć nowemu życiu odradzającego się jakoby państwa, jak i na reakcyonistach, zdolnych kontynuować system w marcu upadły. Zdaje się nawet, że warunków nowego tego życia, nikt tam dotąd należycie pojąć, nikt szczerze próbować nie miał ochoty; do restauracyi zaś dawnego stanu rzeczy, jak może nie zbywać na skrytych chęciach i ochocie, tak zbywa i to zupełnie na odwa-

dze, charakterach i zdolnośćiach, nieodzownych do podjęcia takiego olbrzymiego dzieła.

Cesarz przeto wyjechał do Inspruku, i jakkolwiek w nowym porządku rzeczy, rząd monarchii nie był bynajmniej ani przywiązany, ani personifikowany w osobie monarchy, rząd ten albowiem de jure powinien się był znajdywać w ręku odpowiedzialnego jakoby, chociaż prowizorycznego tylko ministeryum; przecież wypadek ten stawił dowód niezaprzeczony, że rząd ten nie był udziałem wspomnionego ministeryum, a raczej dowiódł, że rządu tego wcale i nigdzie nie było.

Wyjazd albowiem cesarza, wywiodłszy jak należy na jaw nieobecność wszelkiego rządu w Austryi, wywołał dopiero ten rząd na scenę, rząd doraźny, czyśćie rewolucyjny!... Jak gdyby ministeryum na świecie nie było, konstytuował się z pośród obywateli Wiednia, tak zwany wydział czyli komitet, mieszczan, gwardyi narodowej i studentów, w celu utrzymania spokojności i warowania praw ludu, i objął de facto nieodpowiedzialne rządy monarchii, obok odpowiedzialnego jakoby ministeryum, stawionego odjazdem cesarza w bardzo fałszywem i dwuznacznem świetle, i zdobywającego się w pierwszym popłochu i oburzeniu na odwagę zaledwie przyznania się do swej exystencyi.

Jakoż trudno mu było przyznać się do czegoś, co z imienia tylko istniało!... Miasto odpowiedzialnego bowiem ministeryum, urzędował tylko jeden minister, minister w najtrudniejszem i najfałszywszem położeniu, w jakiem się tylko kiedy człowiek publiczny mógł znajdywać! Stawiony pod skalpel nieufnośći publicznej opinii, mandat jego wypływał z dwóch, dyametralnie z sobą sprzecznych źródeł. Z jednej strony monarchija konspirująca jak się z razu zdawało przeciw rewolucyi i własnym koncessyom, upoważniała go starym trybem do sprawowania rządów „biletem ręcznym“: i samą manifestacyą swego zaufania w podobnym momencie, wyzuwała go z zaufania opinii publicznej; z drugiej strony, komitet dyktatoryalny, więcej prawodawczy aniżeli wykonawczy, przyjmował go w braku innych za tymczasowego wykonawcę swych rozkazów i zaszczycał nominacyą na swego woźnego.

Minister przeto ten, rządzący na pozór, chociaż niczem nie rządził, odpowiedzialny za dzieła nie swoje, ale za dzieła bądź konspiracyi anti-rewolucyjnej, bądź władzy rewolucyjnej; stawiony między Scyllą a Charybdą, nie wierząc ani w powodzenie i tryumf uśiłowanej reakcyi, ani w powodzenie i tryumf rewolucyi, nie chcący jednak zerwać ani z pierwszą ani z drugą, i ciągle dworacząć obydwóm, zamiast ująć śilną dłonią ster, chociażby tylko samej administracyi kraju, był z jednej strony firmą zasłaniającą uśiłowania zagniewanej monarchii, nie umiejącej sobie jeszcze zdać sprawy z tego, czego chce i co czynić zamierza; z drugiej strony pachołkiem władzy rewolucyjnej, przychodzącej z każdym dniem do dokładniejszej wiedzy swej śiły i przeznaczenia. Popychany też w przeciwnych kierunkach przez obiedwie, był maruderem walczących z sobą ruchów, zamiast jednemu z nich przewodniczyć.

Ulegając przeto parciu władzy rewolucyjnej, nieustającej, pod której bezpośrednim był okiem, zwoływał Sejm Państwa, mający pisać konstytucyą dla monarchii odezwami, w których nadaremnieby kto szukał jakiejkolwiek wzmianki o tem głównem, jedynem i specyalnem zadaniu zwoływanego zgromadzenia; rozpisywał wybory po całym kraju, chroniąc się starannie powiedzenia, że to mają bydź wybory przyszłych redaktorów ustawy fundamentalnej Państwa: wybory dalej te, prawem wyborczem dosyć już na obszerną zakreślone skalę, przenośił na obszerniejszą jeszcze podstawę, a to wedle woli komitetu gwardyi mieszczan i studentów, który sobie co dzień przypominał, że ta lub owa klassa ludności, powinna jeszcze mieć w nich udział; jednem słowem mizdrzył się do rewolucyi, dopełniając bez oporu wszystkiego o czem wiedziała i czego chcieć mogła, lecz chroniąc się starannie przypomnienia jej lub nauczenia czego bądź, o czem nie wiedziała, a o czem przecie wiedzieć i czego chcieć była powinna.

Z drugiej strony, posłuszny insynuacyom z Inspruku, zwoływał sejmy prowincyonalne w Czechach, w Szlązku, w Morawie, w Styryi, w Karyntyi, w niższej i wyższej Austryi, w Dalmacyi, zgoła w wszystkich prowincyach cesarstwa, tak właśnie, jakby książę jegomość kanclerz dworu był zawsze jak dawniej w posiadaniu władzy; jak gdyby dnie 14. marca i 15. maja nie istniały; jak gdyby ani konstytucyi przez monarchią nadanej, ani od Sejmu Państwa zapowiedzianej, nie było nigdy na świecie; jak gdyby żadna reorganizacya nie czekała Meternichowskich instytucyi Sejmów prowincyonalnych. Ale nie dosyć na tem. Deputowani z różnych prowincyi monarchii poczęli się zjeżdzać do Wiednia. Otwarcie Sejmu Państwa, stawało się z każdym dniem bliższem i nieuniknionem. Kamarylla w Inspruku, ciężarna czemśiś nieznanem, nie dość jak się zdaje śilnie zapłodniona, nie mogła w żaden sposób porodzić najnikczemniejszym nawet bękartem; a tu Sejm i do tego Sejm konstytuujący koniecznie otworzyć trzeba było?! Nie mogąc przeto zwlec dłużej jego otwarcia, postanowiono go przynajmniej związać czemś takiem, żeby reakcyi gdyby tymczasem dojrzała, zamiast bydź zawadą, mógł bydź samowolnym instrumentem. I minister odpowiedzialny nie wiedzieć komu i zaco, minister sługa zarazem reakcyi i rewolucyi, wystąpił z statutem organicznym posiedzeń sejmowych (Geschäfts-Ordnung) w nadziei, że jego dążności rewolucya nie zrozumie, deputowani zaś raz przyjąwszy, z pełnomocników rewolucyi, przedzierzgną się samorącz w pomocników reakcyi.

Paragrafy 37. i 38. tego ostatniego dzieła ministeryum Pillersdorf, przepisywały rotę przysięgi, jaką prezydujący przyszłego Sejmu i deputowani w ręce cesarza albo jego zastępcy, przed wejściem w funkcye wykonywać mieli. W rocie tej nie było najmniejszej mowy o konstytucyi, o ludu, o narodzie wreszcie który ich wy-

sełał i którego praw strzedz byli obowiązani; tem mniej znajdywała się w niej jakakolwiek choćby najmniejsza wzmianka, o pisać się mającym pakcie fundamentalnym między narodem a władzą, ale była mowa o wierności konstytucyjnemu cesarzowi, o dobru cesarstwa, o wotowaniu wedle przekonania i sumienia!

Paragraf 36. zapowiadał: że cesarz albo jego zastępca wręczy prezydującemu w Sejmie, projekt do konstytucyi; paragraf zaś 32., projekt ten w konstytucyi z d. 25. kwietnia upatrywał.

Paragraf 92. ograniczał prawo inicyatywy członków Sejmu i przyznawał monarsze veto, naprzeciw wnioskom i uchwałom konstytuującego Sejmu (!!??)

Zdaje się, że z przytoczonych wyżej paragrafów duch i dążność tego organicznego statutu postępowania sejmowego, przebijają się aż nadto jasno. Była to druga edycya konstytucyi z d. 25. kwietnia, w innej wprawdzie formie, ale zawsze w tych samych celach uśiłowana. Prawa i interess dynastyi zawarowanemi nim były wyrażnie, o prawach ludu, narodu, żadnej nie było wzmianki!... Sumieniem deputowanych, związanem przysięgą warowania interessu historycznego prawa, chciano śię zastawić przeciw rozwojowi zasady praw nowych, praw ludu; i na tej mniej szlachetniej drodze, uśiłowano eskamotować ludowi owoce odniesionego przezeń co dopiero zwycięztwa.

Byłoby to było dowodem, że rewolucye wiedeńskie z d. 14. marca i 15. maja, były niczem więcej tylko burdami ulicznemi, gdyby statut organiczny sejmowy, przez ministeryum Pillersdorf dla Sejmu Państwa przeznaczony, był się utrzymał i żadnej nie wywołał opozycyi. Dla tego też zjawiła się i to rychło opozycya przeciw niemu; i obywatele Wiednia złożyli dowód, że pojmują jak należy myśl przewodniczącą ruchom w marcu i maju, że nie dadzą się wywieść w pole taktyce ministeryalnej, tem mniej wyzuć z owoców tego co dotąd uzyskali. Proste przedstawienie komitetu gwardyi, mieszczan i studentów, uczynione zesłanemu do Wiednia zastępcy cesarza, wystarczyło do zniweczenia zamachu, przeciw nowym zasadom publicznego prawa, dosyć jak przyznać trzeba niezręcznie uknowanego; i ministeryum Pillersdorf, oskarżone zrana d. 8. lipca, po południu tego samego dnia już nie istniało!...

Miejsce jego zajęło ministeryum tak zwane Doblhoff. Wypada ultra dziennikom wiedeńskim wierzyć na słowo, że w osobie tego ministra zasada demokratyczna przeważyła w władzy wykonawczej, że ministeryum skompletowane przez P. Doblhoff jest rzeczywiście ultra-liberalnem, jest ministeryum tak zwane strony lewej; bo opinia publiczna nie miała w tej mierze żadnych innych rękojmi. W Austryi jak dotąd, nie było żadnego życia publicznego, tym samym nie istniały tam dotąd ani strona prawa ani lewa, a najmniej istniały publicznie; wnioski więc, jakoby zasada demokratyczna przez mianowanie P. Doblhoff miała zwyciężyć i władzę w Austryi rzeczywiście objąć, opierają się wszystkie na znajomości prywatnego jedynie i osobistego sposobu myślenia tego ministra, znanego może kilku redaktorom pism publicznych tamtejszych, ale nie na przekonaniu o jego sposobie myślenia publicznym, którego kraj nie znał dla tego, że nie miał nigdzie sposobności spotkania się z nim i poznania.

Lecz jeżeli Pan minister Doblhoff był istotnie człowiekiem stanu ultra-liberalnym i ultra-demokratycznym, jak to dzienniki wiedeńskie pewnej farby zaręczać nie przestawały; przyznać potrzeba, że o warunkach składu ministeryum w państwie konstytucyjnem, o elementach jego formacyi, albo żadnego nie miał wyobrażenia, albo też zupełnie oryginalne i nigdzie indziej nie praktykowane. W życiu konstytucyjnem, opinije wiodą spór z sobą i kolejno się zwyciężają; i każda zmiana ministeryum jest rezultatem takiego zwycięztwa opinii jednej nad drugą. Opinija więc zwyciężająca i do steru władzy przychodząca, opinija której wyrazem ma bydź władza to jest ministeryum, rekrutuje się tylko pomiędzy współwyznawcami swemi, bo to jest warunkiem i rękojmią jedności i sprężystości jego działania; nigdy jednakżeż nie rekrutuje się z rozbitków upadłego ministeryum!? bo minister w rządzie konstytucyjnym nie jest maryonetką, ani instrumentem woli kogobądź, lecz winien bydź jawnym stronnikiem tej lub owej opinii, winien służyć tej, do której się przyznaje, przeciwną zaś walczyć wszędzie, zawsze i otwarcie, winien jednem słowem, dzielić los opinii swojej; a zatem usuwać się od władzy i przechodzić w opozycyą gdy ona upada, stawać zaś na czele i chwytać za ster, kiedy zwycięża.

O takich warunkach bytu ministeryum konstytucyjnego, o takich znamionach jego śiły i wiary, minister Doblhoff inne snać miał wyobrażenie, kiedy ministeryum swoje kompletował w większej, a przynajmniej w ważniejszej części, w szeregach upadłej co dopiero administracyi. W ministeryum mianującem się ultra-liberalnem, ultra-demokratycznem, znaleźli miejsce: minister skarbu! minister spraw zagranicznych! minister wojny! urzędujący w ministeryum Pillersdorf, a zatem w ministeryum okrzyczanem za reakcyjne, i z tego powodu uchylonem?!.. I opinija publiczna nie zgorszyła się tem bynajmniej w Austryi, monstrualność ta świadcząca, że gabinet złożony jest nie z ministrów, ale z urzędników; nie z ludzi opinii stałej i niepodległej, lecz z ludzi zmieniających tę opiniją wedle okoliczności, gotowych służyć każdej, byle się utrzymali przy urzędach, niezwróciła tam niczyjej uwagi. Ministeryum Doblhoff powitane było powszechnym oklaskiem, a organa demokratyczne podniosły w najlepszej wierze hymn tryumfu, że zasada demokratyczna znajduje się nareszcie u steru władzy!

Ministeryum Doblhoff szczęśliwe z uzyskanej tak tanim kosztem popularności, niezaniedbało ją exploatować w interessie ustalenia się swego. Niechcąc zaciągać obowiązków, którychby w przyszłości dopełnić może nie mogło, unikało jak najtroskliwiej wszystkiego, coby go do przyznania się do jakiejś wiary publicznej, do ja-

*

kichś zasad stałych i wyraźnie oznaczonych zniewolić mogło. Ministerynm Doblhoff nie ogłosiło nigdzie najmniejszego programatu przyszłej swojej administracyi, a ogólniki któremi debiutowało na przygotowawczych posiedzeniach zebranego sejmu, wymuszone na nim że tak powiemy interpellacyami członków sejmu, z wyznaniem jego wiary żadnej styczności nie mającemi, policzyć należy do rzędu tych frazesów, któremi każda władza swiadoma zaufania i popularności swojej, zwykła pruszyć w oczy ufających, dla tego, że ją nic niekosztują i do niczego nie obowiązują.

W jedynej nawet okazyi, gdzie się zdawało, że się ministeryum bez wyznania jakiejś wiary, bez stawienia jakichś zasad sprawowania swej władzy, bez wyraźnego nareszcie oznaczenia stanowiska z jakiego się na nowy porządek rzeczy zapatruje, w żaden sposób nie obejdzie; w jednej tej powtarzamy okazyi, ministeryum Doblhoff uniknęło z dyplomatyczną zręcznością i tego wyznania wiary i tego stawienia zasad, i tego oznaczenia swojego własnego stanowiska! — Uroczyste otwarcie sejmu państwa zagaił zastępca cesarza w d. 12 lipca tak zwaną mową tronową. Mowa tronowa w rządzie konstytucyjnym, jest dziełem ministeryum będącego u steru. W Austryi jednak, przy otwarciu pierwszego i to do tego konstytuującego sejmu, powinna była bydź zarazem programatem wykonawczej władzy. Mowa atoli tronowa, podana do ust zastępcy cesarza przez ministerium Doblhoff, jak była nie zaprzeczenie jego dziełem, tak daleką była od myśli, stawienia krajowi jakiegobądź programatem sprawowania przezeń władzy. Mowa tronowa zagajająca sejm konstytuujący w Austryi, była można powiedzieć prostą parafrazą mów podobnych, mianych we Francyi, Anglii, Belgii itp. przy otwarciu tamtejszych zgromadzeń prawodawczych zwyczajnych. Ministeryum przemawiało w niej do deputowanych państwa, jak gdy by wypadki w marcu i maju nie były w Austryi zaszły, jak gdyby sejm ten nie był pierwszym aktem życia publicznego narodu, jak gdyby to było peryodyczne zgromadzenie prawodawcze reprezentantów kraju, zwołane do załatwienia bieżących spraw państwa. O wielkiej rewolucyi jakiej kraj był teatrem, nie masz w niej ani jednego słowa, o konstytucyi pisać się mającej, ledwie nic nieznaczące wspomnienie, najtroskliwsze zaś milczenie o źródle władzy, służącej reprezentantóm narodu przepisania jej sobie. Z resztą wyznanie smutnego stanu skarbu i zapowieść, wnieść się mających projektów do jego podratowania, tak właśnie jakby sejm konstytuujący był zgromadzeniem prawodawczem, i mógł się rozbiorem projektów takich zajmować: zaspokojenie co do stósunków przyjaźni trwającej z zagranicznemi mocarstwami, tak właśnie, jak gdyby sejm miał powołanie przeglądania się w nich i wpływania na nie; wyznanie wreszcie, że wojnę we Włoszech wszczętą, rząd dla utrzymania sławy oręża aastryackiego, energicznie prowadzić zamierza, tak właśnie jak gdyby sejm, od którego woli dopiero zależało utrzymanie monarchii w dawnym składzie, lub też zmienienie jej w federacyiną, mógł przed wyrzeczeniem stanowczem w tej mierze, interessować się wojną prowadzoną w interessie dynastyi i jednej wyłącznie prowincyi to jest Austryi; o to jest treść mowy tronowej, jaką w takim historycznym i wielkim momencie, przemawiało do reprezentantów monarchii, Ministeryum ogłoszone demokratycznem, ludowem, ultra liberalnem! a tem samem rewolucyjnem.

Powtarzamy raz jeszcze, bo to jest cechujące i charakterystyczne, pierwsze ministeryum rewolucyjne jakoby państwa austryackiego, przemawiało do pierwszego także rewolucyjnego zgromadzenia reprezentantów tego samego państwa, w sposób świadczący dobitnie: że rewolucyą tę tak co do jej źródła, jak i co do jej skutków jak najkompletniej ignoruje. O władzy ludu, o missyi reprezentantów, i ich głównym i jedynym obowiązku; o własnym poglądzie na nowy stan rzeczy, o własnych obowiązkach w obec tego stanu, o wielkiej wreszcie i żywotnej kwestyi hegemonii Niemiec, tudzież o stanowisku, jakie Austrya w obec tej kwestyi zająć ma zamiar, o tem wszystkiem panuje w mowie tronowej pitagorejskie milczenie!.. natomiast ministeryum ludowe, demokratyczne, rewolucyjne, prawi w niej i to obszernie i komu jeszcze?... oto konstytuancie austryackiej!!? o stósunkach z obcemi mocarstwami, o wojnie we Włoszech i o tem wreszcie, że mu na prowadzenie tej wojny pieniędzy potrzeba!!??

W obec więc takich dzieł ministeryum austryackiego od d. 16. maja aż do otwarcia Sejmu, pytamy się każdego, kto tylko z uwagą rozpamiętywał wypadki zaszłe w tej epoce w Austryi, kto tylko zdolny ocenić ich znaczenie, pytamy się przeto: możnaż z dobrą wiarą utrzymywać, że odpowiedzialne i sejm zwołujące ministeryum austryackie, chciało i chce rozumieć missyą zwoływanego przez siebie sejmu?...

Odpowiedź na to pytanie już dziś gotową, potwierdzi nie długo wyrok historyi. Historya powie nie długo; ministeryum austryackie urzędujące w Austryi po wypadkach d. 16. maja, nie chciało i nie chce rozumieć ani missyi własnej, tem mniej przeto missyi konstytującego sejmu państwa: ministeryum to, nie chciało i nie chce rozumieć nawet rewolucyi w Austryi dopełnionej; temporyzuje tylko, bo się jeszcze nie czuje na siłach wystąpienia przeciw niej, ale nie wierzy w jej trwałość i tryumf, co więcej, nie życzy sobie ani tej trwałości ani tego tryumfu.

Przejdźmy teraz do tych, co ten Sejm dziś obradujący wysłali. Że lud wybierający deputowanych na Sejm jakoby konstytuujący, nie rozumiał rzeczywiście na co tych deputowanych wybiera, w jakim celu ich wysełał? najmniejszej nie ulega wątpliwości. Bo i któż pytamy się miał ten lud nauczyć, do spełnienia jakiego aktu przystępuje? Któż tym wyborcom miał wyłożyć, jakie są ich obowiązki w tej mierze? Kto zwrócić ich uwagę, do wykonania jakich praw mianują pełnomocników? Kto słowem, miał im powiedzieć: że to bę-

dzie Sejm konstytuujący i co to znaczy taki Sejm konstytuujący? kiedy władze zwołując wybory, unikały starannie powiedzenia czegobądź, określenia najmniejszych definicyi w tej mierze?!

W manifestach zwołujących zgromadzenia wyborcze, była wprawdzie mowa o Reichstagu, ale jaki to ma bydź ten Reichstag, jakie jest jego przeznaczenie? o tem milczały manifesta troskliwie. Kierunek zgromadzeń wyborczych oddano w całym kraju, a przynajmniej u nas w Galicyi, w ręce urzędników podrzędnych, nowemu stanowi niechętnych, w większej części policyjnych, tem samem przeto niepopularnych. Żaden z tych Panów nie czuł się bydź powołanym, przemówić przed wyborem jasno, wyraźnie, do serca i przekonania zgromadzenia, i nie powiedział nigdzie żadnemu o co tu rzeczywiście idzie. Najważniejszy akt życia publicznego narodu odbyto jakby komissyą jaką z urzędu zesłaną, pilnowano formy protokołów, ale niedbano o treść i istotę tego co opisywać miały; i jeżli można pomówić władzę, że wywierała gdzie jaki wpływ na wyborców, to tylko chyba wpływ za obiorem tego lub owego kandydata rządowego.

Moznaż w takim położeniu żądać, żeby lud znajdujący się w stanie tak nagłego i radykalnego przejścia, z najzupełniejszy zawisłości do najprzestrzeńszej swobody, nie mający żadnego wyobrażenia o prawach i obowiązkach obywatela w kraju konstytucyjnym, odgadnął sam cele aktu, który mu spełniać kazano?. kiedy te cele tak starannie przed nim ukrywano? żeby rozumiał do czego deputowanych wybiera, kiedy ci co mu wybierać kazali, sami tego rozumieć nie chcieli.

Zaiste, wiedzy takiej nie znalazłby może upowszechnionej pomiędzy ludnością kraju używającego od dawna swobód politycznych, a zkądżeby się wziąść miała w Galicyi, w kraju poddanym od lat 70 najabsolutniejszej niewoli? Dla tego też wyborcy Galicyjscy, wybierając deputowanych na sejm, nie wiedzieli wogóle o missyi konstytuującego sejmu, ani rozumieć mogli wagi i znaczenia dopełnianych przez siebie wyborów.

Jeżeli atoli jest prawdą, że ci co sejm zwoływali, niechcieli rozumieć jego missyi, ci zaś co na sejm wybierali, nie rozumieli jej wcale; zachodzi pytanie zkądże się ta wiedza, to rozumienie, te pojęcia wyłącznych i specyalnych celów ich posłannictwa, miały wziąść i znaleść pomiędzy samemi wybranemi, pomiędzy deputowanemi?

Zapewne, gdyby wybor był padł wszędzie na obywateli, na ludzi światłych, myślących, z umiejętnościami politycznemi mniej więcej obeznanych, wiedza ta, pojęcie missyi, zrozumienie momentu i jego obowiązków, mogłoby się było znaleść u deputowanych samych, a to mimo niechęci ministeryum, mimo nieudolności wyborców. Ale nie tak się stało niestety! wybory padły w większej części na ludzi ciemnych, do sprawowania publicznych obowiązków obywatelskich wcale nieusposobionych, i albo wyraźnych stronników upadłego systematu, albo też pod wpływem jego osowiałych, jego jadem zatrutych, jego skamieniałością oskorupiałych. I dla tego też deputowani galicyjscy, nie mogli sami do missyi swojej przynieść tej dokładniej wiedzy, tego wysokiego przekonania o wadze i znaczeniu powołania swego, bez których sejm ten konstytuujący jakoby i organiczny, władzę najwyższą ludu reprezentować mający, zdrobnieć koniecznie musiał do proporcyi, władzy zwyczajnej prawodawczej, jeżeli nawet nie do proporcyi czegoś mniejszego jeszcze.

Że w sejmie obecnym nie ma tej wiedzy o której mowa, że sejm ten niedomyśla się nawet swej władzy i posłannictwa, że niedopisuje wysokości momentu, który reprezentować winien, którego ma bydź jakoby objawem, dowodzi każde nieledwie jego posiedzenie, każda nieledwie uchwała. Zamiast na pierwszem posiedzeniu po ukonstytuowaniu się swojem, deklarrować się najwyższą władzą państwa, jakim go wypadki w maju rzeczywiście zrobiły; zamiast postanowić, że w nieobecności monarchy, ministeryum sprawujące władzę wykonawczą, jemu tylko samemu posłuszne i odpowiedzialne bydź ma; zamiast aż do powrotu cesarza mianować wydział bezpieczeństwa z grona swego; Sejm ten poprzestał na gratulacyjnej mowie swego prezydującego, mianej do zastępcy cesarza; mowie czczej, dworskiej, bez najmniejszej godności i nieodpowiadającej stanowisku zgromadzenia konstytuującego; zgodził się na to, żeby ministeryum traktowało z Insprukiem, z Medyolanem z Kossuthem i Jelaczyczem, bez jego wiedzy; i tak właśnie jak gdyby niewiedział, ze stoi przed sądem kraju, Europy i historyi, interpelluje dzień po dzień ministrów, to o koszerne, to o swiczkowe, to o kokardy, itp. dziecińśtwa; i słucha udrapowane w majestat ludu jak mu tak zwani ministrowie, zdają z tego wszystkiego pokornie sprawę!

Maż więc Sejm dzisiejszy dokładną wiedzą missyi którą jest przyodziany?

Niema odpowiadamy! i odpowiedzialność tej odpowiedzi bierzemy na siebie.

Rozbiór drugiego pytania w następującym artykule.

Korrespondencya.

Poznań d. 25. Sierp. Panie redaktorze! Najważniejszem zdarzeniem, zaszłem w przeciągu czasu od pierwszego mego listu, które W. Ks. Poznańskiego bezpośrednio dotyczy, jest sankcya, przez Sejm Frankfurtski podziałowi Księstwa udzielona! Rozbiór tego niesłychanego, chociaż nie tak jakby się komu zdawało niespodziewanego czynu, już w dzienniku „Polska“ nastąpił. O tym więc akcie z szczególnym względem na Księstwo, jakoteż o projekcie przymusowej pożyczki, mającej bydź zaciągniętą w całem państwie Pruskiem, a przeto i u nas, o otworzeniu Gymnazyum katolickiego w Poznaniu, o działaniach kommissyi śledczej w Berlinie, o trudnościach jakie napotyka, skoro tylko najmniejszą iskierkę dobrej chęci okaże, o poruszeniach wreszcie i intrygach komitetu niemieckiego, który się na nieszczęście nasze dotąd nie rozwiązał i t. d. w dalszej korrespondencyi mówić nieomieszkam. Wszystkie bowiem te fakta i projekta, nie zmieniły wcale stanu rzeczy

w Księstwie. Postać jego czyli fizognomija zupełnie ta sama. Gdy zaś w korrespondencyi, o ile ją rozumiem, nie tyle idzie o rys drobnych symptomatów, żadnego realnego i stanowczego kierunku opinii publicznej nie cechujących, ile o fakta zbiorowe, prąd mniemań i dążeń malujące, skrzętnie je przeto zbieram, aby z nich jak dojrzeją, wyciągnąć myśl prawdziwą, krajową, i całość jasno, o ile mi zdolności pozwolą, przedstawić. Wpływ, jaki do dziś dnia wszystkie te wyżej wspomnione okoliczności na nas wywarły, ogranicza się na tem, iż jeden drugiemu ze smutkiem powtarza: Więc coraz gorzej, a gorzej!

Tak tedy naturalnie wracam do przysłowia: nie kijem go, to go pałką. Przysłowie to, którego przy końcu ostatniego mego listu użyłem, jeżeli surowością wyrażenia delikatność uszow czytelników obraziło, prawdziwością zastósowania wytłómaczyć się postaram. I dla tego wcelu dopięcia zamierzonego celu, rozpatrzmy się w naturze ruchu Europejskiego, wywołanego rewolucyą z d. 24 lutego.

Nie ma podobno nikogo, coby nie był tego przekonania, że jedyną zasadą rządów w Europie wciągu ostatnich lat trzydziestu, że jedyną przyczyną tak długiego pokoju, że jedynym bodzcem wszelkich w tym okresie czasu odkrytych wynalazków i dokonanych usiłowań, ku polepszeniu bytu matyeralnego zmierzających... że nakoniec jedynym źródłem i początkiem tego co się działo i stało od kongressu Wiedeńskiego, był w Europie Egoizm!

Ostrzegała o tym niebezpiecznym symptomacie cała europejska literatura; nacechowane nim były wszystkie dzienniki wychodzące w krajach, gdzie jaka taka była wolność druku; nim wreszcie napiętnowane i wskróś przesiąkłe były wszystkie organa rządowe. Chorobliwy ten stan świadczyły najpomyślniejsze nawet na pozor ruchy przemysłu i handlu; wskazywały go jawnie dyplomacya i jej dzieła; dowodziły niezbicie stanowiska wszystkich rządów, tak energicznych w repressyi każdego kroku zagrażającego konwencyonalnej legalności statu quo, a tak miękkich i niedołężnych w inicyatywie czyli akcyi, na polu choćby najpotrzebniejszej reformy; przekonał wreszcie niewątpliwie ruch ostatni; iż jedynem duchem najprzód rządów despotycznych europejskich, czy konstytucyjnych czy też pod inną jakąkolwiek nazwą występujących, powtóre partyj takowe rządy wspierających, konserwatywnej, komercyalnej i. t. p. jedynem powtarzam duchem tego wszystkiego, był Egoizm.

Byłem w Paryżu kiedy się ów ruch rozpoczął, kiedy wybuchła owa rewolucya, którą P. Lamartine przepowiedział na bankiecie jeszcze w Macon, i nazwał tak trafnie, Rewolucyą pogardy!!! Piękne zaiste i prorocze poety słowa!.... Lecz rewolucya ta, była czemś więcej jeszcze niż wynikiem pogardy. Uczucie bowiem to, w ludzkości łatwiej do szczegółu niż do ogółu zastósować się daje, i raczej się w obojętność aniżeli w czyn wyradza. Rewolucya zaś 24go lutego była czynem, była początkiem reakcyi przeciw Egoizmowi wieku.

Uważałem ją pilnie.

Nosiła ona cechę pogardy ku osobom; bo puściła wolno króla i ministrów; niechciała bydź dynastyczną to prawda, lecz nie pisała też żadnej innej formy rządu na swej chorągwi; usuwała indywidualności stojące jej na zawadzie i domagała się reformy czyli zmiany, ale reformy ducha samego. Obojętność wyczytać można było we wzroku stojących u barykad robotników, kiedy po pod ich oczyma przesuwali się Książęta i ludzie niegdyś popularni, któremi im dawniej oczy zamydlić chciano; tchnęły obojętnością ich gesta, gdy o różnych zmianach ministeryum słyszeli, ich wyrazy, któremi odpowiadali na wielkie jakoby koncessye, które im czyniono; wszystko to powtarzam raz jeszcze, przyjmowali z najwyższą obojętnością, bo im bynajmniej nie szło o zmianę osób, lub form, lub rządu nawet. Instynkt ludu chciał tego, czego nawet wyrazić nie umiał; chciał po prostu, reformy ducha, czyli końca Egoizmu. Nieobchodziło go bynajmniej, czem może bydź to, w czem przeszkodę swych żądań spotykał; wszystko atoli co sobie tylko egoizm zakreślał, czy to jako metę, czy też jako granicę, zburzonem mieć chciał. Lud więc paryżki burzył, przewracał i znosił dopóty, dopóki nie zburzył, nie przewrócił, nie usunął wszystkiego, co tylko jako podpora Egoizmu, było tem samem zaporą tego, co na ruinach jego postawionem mieć chciał.

Otoż istotny duch czynu rewolucyi 24. lutego.

Taką a nie inną dążność całego ówczesnego ruchu skutki lepiej jeszcze dowiodły. Ruch 24go lutego ogłosił rzecz pospolitę, nie dla tego, aby forma ta rządu była rzeczywiście jego celem, (bo na to że takiego celu niemiano, rozliczne są dowody) lecz dla tego szczególnie, że rząd konstytucyjny Ludwika Filipa, był niejako żyjącem wcieleniem egoizmu, klassy wyższych urzędników, bogatszego handlu, i większej własności, zgoła klassy wysokiego mieszczaństwa (haute bourgeoisie). Ruch więc d. 24. lutego przybrał za godło wolność, równość, braterstwo, trzy zasady wprost Egoizmowi przeciwne; domagał się i otrzymał dwie kardynalne zasady panowania swego: prawo powszechnego wyboru i prawo pracy dla każdego. Nie wchodzimy tu w rozbiór trudności, jakie wywołuje i rodzi praktyczne zastósowanie praw wspomnionych; zwłaszcza, że zastósowanie to graniczy bardzo blisko z udowodnieniem axiomatu: summum jus, summa injuria; przytaczamy je tylko na dowód, że ruch 24go lutego był czysto demokratycznym, bo prawa i obowiązki ze szczegółu na ogół przenoszącym, zatem przeciwko egoizmowi jedynie wymierzonym.

Zważywszy jak małemi siłami i poświęceniem, jak prawie nic nieznaczącym wylaniem krwi dokonał celów swoich ruch 24go lutego, mógłby kto zapytać: dla czego egoizm nie bronił się i więcej i lepiej?

Darujesz zapewne szanowny redaktorze, to małe na pozor odstąpienie od przedmiotu, nie tyle przez wzgląd na interess, jaki budzi rozpatrzenie się w tem zjawisku, ile przez wzgląd na to, że zdaniem mojem odpowiedź na to pytanie, może bydź i powinna dla nas polaków przestrogą. Jest bowiem u nas wiele egoizmu, egoizmu że tak powiem biernego i na nieczynności zasadzającego się. Gnuśność ta jest wadą znachodzącą się niestety u myślących najwięcej ludzi.

Egoizm, to ustawiczne przeczenie, siebie tylko wyłącznie na celu mające. Przeczenie takie jest niesłychaną siłą bierną, siłą oporu, którą nieruchomość na przykład bryły najlepiej maluje. Trudno tę bryłę poruszyć, wszak prawda? lecz sama ruchowi w koło siebie wcale nie przeszkadza. Otóż właśnie ta bezwładność, ta obojętność, ta gnusność, zgubiła egoizm; ruch bowiem rewolucyi z d. 24 lutego, zdawał się w początku iść koło egoizmu mimochodem. Lud z początku żądał jedynie reformy w prawie wyborów, a nie dokładność wiedzy o swoich dalszych potrzebach i życzeniach, najwięcej mu podobno do wygranej pomogła. Żądanie atoli reformy prawa o wyborach, nie zagrażało wprost partyi samolubnej, na której się rząd opierał, nie wystąpiła też jak należy przeciw niemu, bo jej się zdawało, że wniesione żądanie nie narusza w niczem posiadania, w używaniu którego rozkoszowała się. Rząd wedle zwyczaju, ła-

godnie tylko i lekko postępował, bo sądził, że lud jak wierzyciel od złego dłużnika, kontentować się będzie lada upłatą i lada koncessyą da się zaspokoić. A gdy powodzenie przedzierzgnęło emetierów na reformatorów, wtedy już było za późno!... wtedy już przepadł egoizm!....

Ruch więc 24go lutego powtarzam raz jeszcze (wracając do mego rozumowania), jako agens przeciw Egoizmowi, objawia nam się w najobszerniejszych rozmiarach, jakie tylko kiedykolwiek w tym samym celu zdarzyły się; jako zaś konieczny wypadek postępu cywilizacyi, nie mógł się w żaden sposób na samej tylko ograniczyć Francyi. Pochodzenie jego i natura sprawiły, że ruch ten Francyą za szczegół, Europę zaś za ogół uważać musiał, a wyzwoliwszy indiwidua, sięgnął po wyjarzmienie narodów! Traktat bowiem Wiedeński zbudował nie tyle monarchij, ile egoizm na rozmaitych porozsadzał tronach. Lotem też błyskawicy przeniósł się ruch 24go lutego z nad brzegów Sekwany, aż nad brzegi Wisły!

Jeżeli historykom wolno jest upatrywać uderzające analogie między rewolucyami za Karola I. i Ludwika XVI., między wstrząsnieniem zaszłem w Anglii r. 1668 a rewolucyą we Francyi r. 1830 dokonaną, tym więcej wolno jest widzieć w tegorocznych wypadkach Wiedeńskich i Berlińskich odbicie tylko, a raczej proste następstwa ruchu 24go lutego w Paryżu. Są to ogniwa jednego łańcucha, spojni jedynie wyglądające. Ruchy Wiedeński i Berliński, ten sam zupełnie co i paryzki noszą na sobie charakter. Wymierzone one były w tę samą co i tam ten stronę, to jest przeciw egoizmowi w rządzie i w biurokracyi panującemu. Popchnięte siłą ducha i jakby koniecznością czasu, takiegoż samego tylko, małego i nic nie znaczącego z strony samolubstwa doznały oporu; te same po wygranej przybrały godła, te same na koniec jako kardynalne warunki swego zwycięztwa, uzyskały prawa.

Z wszystkiego więc cośmy wyżej powiedzieli, opartego więcej na faktach niż na rozumowaniu, zdaje się, iż ruch tak powszechny, wymierzony przeciw tak jawnemu i już w części pognębionemu nieprzyjacielowi jakim jest Egoizm, tak jawną i tryumfującą proklamujący zasadę, jaką jest demokracya; wsparty tak silnym sprzymierzeńcem jakim jest duch czasu; że ruch powtarzam, którego godła większa część ludów jednomyślnie przyjęła, i z godeł takich, te same prawa jako korzyść dla siebie i normę dalszego postępowania wywiodła; zdaje się mówię raz jeszcze, że ruch taki i resztę Europy ogarnąć był powinien i postępując naprzód po zwycięzkiej swej kolei, miał obowiązek i zadanie, obudzić ku sobie powszechne zaufanie!

Ma się jednak wszędzie zupełnie inaczej.

Ruch 24go lutego zatrzymał się na granicach Rossyi jakby paraliżem jakim dotknięty. Niedoszedł nigdzie do pewnego kresu a tym mniej do takiego, żeby mu zaufanie publiczne zdołał pozyskać i zapewnić. Zobaczmy co mu przeszkadzać może do osiągnięcia tych dwóch niezbędnych znamion powodzenia i trwałości?.. zobaczmy czyli błędu jakiego w rozwoju swoim nie popełnił?...

Każdego ruchu, który nie będąc niczem innem tylko walką, zakłada sobie tem samem znieść opór i stan rzeczy będący wywrócić; odbudowanie zburzonego porządku, naturalną jest konsekwencyą. Przeczenie egoizmu, jest ofiarą, zniesienie pierwszego, drugą wywołuje. Gdy egoizm od czasu traktatu Wiedeńskiego, utrzymywał się w Europie jedynie stłumieniem narodowości ludów, odbudowanie więc tej narodowości, udzielenie pomocy w takich usiłowaniach wszystkim ludom słabym, powinno się było stać dla ludów uprzywilejowanych, silnych i samowładnych zadaniem stanu, zasadą polityki, azatem konieczną ofiarą i jedyną dalszego ruchu podstawą. I w samej rzeczy.

Godła: Wolność, Równość i Braterstwo raz proklamowane, nie przejdą inaczej w powszechną wiarę ludów Europejskich, niestaną się że tak powiem ciałem, tylko wtedy, jeżeli na tle wszystkich narodowości w praktyce wyryte zostaną, jeżeli każdy lud z osobna, uzyska w praktyce wolność, równość i braterstwo swoje własne i narodowe.

Ludy którymby pomimo tych godeł, narodowość zaprzeczoną była, nazwą je obelżywem kłamstwem i pewnie w ich prawdę nieuwierzą. W państwach nawet z kilku odrębnych narodowości złożonych, godła powyższe dopóty przez indiwidua za artykuły wiary poczytane nie będą, dopóki je każdy pojedyńczy człowiek nie ujrzy zapisane na własnym i z kolorów narodowych złożonym sztandarze. Jakimż bowiem sposobem można żądać, żeby pojedyńczy i rozumny człowiek, chociażby największej doznawał wolności, uważał się za istotnie wolnego, jeżeli mu ta wolność w narodowej nie będzie udzielona szacie? Czyliż podobna uznawać za równego sobie tego, co mnie uciska aż do zaprzeczenia mojej narodowości? Jakże nareszcie pojmować i przypuszczać braterstwo tam, gdzie gnębienie ciągły odpór, a użycie przemocy, zemstę tylko wywoływać musi? Zgoła duch ruchu 24go lutego, w przyznaniu jedynie i odzyskaniu narodowości na rzecz każdego ludu mógł i powinien był widzieć swój tryumf i zadanie, a reformy jeżeli miały zaspokoić, na narodowym jedynie gruncie podejmowane bydź były powinny.

I pojmował to dobrze ruch 24go lutego, że tego narodowego gruntu koniecznie mu potrzeba. Wszakże, gdyby przywrócenie i odzyskanie narodowości ludów obcych, przez aklamacye zrobionemi bydź mogły, narodowość polska i włoska pierwej w Paryżn niż sama rzeczpospolita francuzka ogłoszone były. Na pogrzebie poległych w rewolucyi lutego, okrzyki: niech żyje Polska! rozlegały się wyłącznie prawie po bulwarach, pomimo iż rzeczpospolita dni kilka dopiero istnienia liczyła!... Bo czuł lud francuzki, iż aby zwycięztwo swoje ustalić, nie ustalenia swojej tylko narodowości, która szczęściem nie była mu nigdy zaprzeczoną, lecz ustalenia narodowości wszystkich innych sobie przyjaźnych ludów potrzebuje. W Niemczech podobnie, w Wiedniu tak dobrze jak i w Berlinie, ukazuje się wszędzie na barykadach Niemiec, obok Polaka, i wszędzie głosy: Niech żyje jeden i drugi!... zalegały powietrze.

Niemiec, ten abstrakcyjny utwór, personifikacya narodowości niemieckiej, mimo pokrajanej i na różne państwa podzielonej jego ojczyzny, o przywróceniu hegemonii której marzył; Polak, ten realny reprezentant wszelkich de facto exystujących, a nie legalnie zaprzeczonych i pognębionych narodowości, których przywrócenie i ustalenie za warunek ostatecznego tryumfu wszczętego ruchu przyjętem bydź było powinno.

Tak więc jest niezawodnem, że narodowość ludów Europejskich, powinna była bydź naturalnym wypływem ruchu 24go lutego, a przewiedzenie jej praktyczne, logiczną jego i konieczną konsekwencyą.

Logika atoli i do tego logika najprostsza, jest prawem, którego ruch wszelki, polityczny tak dobrze jak i socyalny słuchać koniecznie musi, jeżeli ma dojść do swojej naturalnej mety; jest nadto podstawą, na której rząd każdy na świecie opartym bydź powinien. I podziwienia do-

prawdy rzecz godna, jaką rękojmią twałości zyskuje każda zasada, w ściśle logicznym zastósowaniu i rozwinięciu swojem. Nie masz zapewne rządu, któregoby zasady byly więcej przeciwne prawom człowieka, jak jest rząd rossyjski, a jednak gdy te zasady z niczem niezachwianą logiką i konsekwencyą do rządów swoich stósuje, któż się dziś z jego potęgą i mocą nie rachuje?.. Nie ma takiego coby wątpił (bo taką jest siła logiki w zastósowaniu swojem do akcyi rządu jakiegobądź) iż gdyby np. P. Guizot, który za zasadę rządu przyjął postęp legalny, był zrozumiał, iż postęp ten wymaga logicznie rozszerzenia czynszu elektoralnego i był na reformę w tym względzie zezwolił; gdyby Ks. Metternich obrawszy ulubioną nieruchawość za system rządów swoich, niebył ubliżył logice i na obronę systematu nieruchawości, nie był w Galicyi w r. 1846 użył najruchawszego żywiołu jakim jest komunizm; gdyby nareszcie król pruski, przyjąwszy raz za godło swych rządów cywilizacyą, był został wiernym logice; i cywilizowanemu jakoby narodowi, nie był gwałtem narzucał ustawodawstwa w feudalnej formie; gdyby powtarzam ci trzej potentaci, nie byli sobie postępowali nielogicznie; P. Guizot byłby był zapewne do dziś dnia jeszcze rządził izbą francuzką, Ks. Metternich byłby się był cieszył swoim ulubionym status quo, a król pruski niebyłby pomiędzy sobą a swojem „hochherziges Volk“ ujrzał świstka papieru, którego się przed rokiem jeszcze wyprzysięgał!. (*) Logika w postępowaniu, ustala ludzi, narody i rządy, stałość zaś, rodzi zaufanie i wszystkie też inne korzyści krajowe z tego a nie innego płyną źródła.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Kniaziatówka d. 1. września 1848. Dnia 31. sierpnia r. b. w Kniaziatówce, odbyto próbę żniwiarską, w obec licznie zgromadzonych włościan, maszyną żniwiarką zwaną, wynalazku Pana Tymienieckiego, poprawioną przez Pana Antoniego Klimkiewicza, dzierżawcę fabryk żelaznych w Maxymówce, Zakli etc. etc., i do tutejszej nawet kamienistej i nieobrobionej roli bardzo dobrze przyrządzoną. W braku zboża już uprzątnionego z pola, żęto tą machiną o dwóch koniach koniczynę, bardzo gładko i bez najmniejszego zgubienia trawki, czego najpilniejsza ręka nie potrafi. Ztąd bez wątpienia i o wybornem żęciu zboża każdego gatunku, z wielką szybkością (bo dziennie maszyna ta żnie za 60 ludzi) i z wielkiem oszczędzeniem kłosów rokować można.

Zechce Szanowna Redakcya zamieścić w dzienniku swoim, wiadomość o tak ważnym dla kraju naszego wynalazku.

Jan Trembicki,
Proboszcz.

Kronika wypadków bieżących.

Lwów d. 4. Września. W d. 30. sierp. dwaj nieznajomi, stawili się w kancellaryi Stowarzyszenia Ziemiańskiego w gmachu Skarbka i kazali sobie otworzyć izbę posiedzeń. Wprowadzeni do niej, obejrzeli wszystko, i odpisali listę członków Stowarzyszenia którą w sali przybitą znaleźli.

Jeżeli to byli agenci jakiej nowej w mieście naszem zaprowadzonej policyi, winniśmy uprzedzić władzę która ich wysłała, że odpis listy członków przez nich zdjęty, nie będzie dokładny ani celowi nieodpowie, albowiem wypada z niej wykreślić 4 nazwiska osób, które do dziś dnia wystąpiły z Stowarzyszenia, a dodać przeszło 40, które do niego nowo przystąpiły.

Ile nam wiadomo, Stowarzyszenie Ziemiańskie na zgłoszenie się ciekawych lub interessowanych w tej mierze, udzieli chętnie każdemu listy swych członków, która wzięta na tej drodze, będzie miała niezaprzeczoną zaletę że będzie autentyczną i kompletną.

Włochy. Teatr wojny. Werona 15 Sierpnia. Feldmarszałek baron Rougie i Feldmarszałek Ryvaira jako w ostatnich wypadkach mocno zkompromitowani, oddani zostali pod sąd wojenny.— 30 Batalionów przeznaczone zostało do wzmocnienia armii włoskiej, z których 15 z 4ma bateryami artylleryi już są w pochodzie.

Gazety pruskie donoszą, że Austrya nieprzyjęła interwencyi Francyi i Anglii w załatwieniu kwestyi włoskiej. Jeżeli wiadomość ta potwierdzi się, rząd francuzki znajdzie się w niemałym kłopocie tym bardziej, że na posiedzeniu Parlamentu angielskiego dn. 16 sierp: człon. Parla: Israeli, interpelował ministerium angielskie w kwestyi włoskiej w sposób, z którego wynika, że ludzie stanu w Anglii, jak dopuszczali interwencyi w czasie trwającej wojny i w celu jedynie położenia końca krwi rozlewowi; tak interwencyą po rozstrzygnięciu rzeczy orężem, uważają za zamach na niepodległość i samodzielność mocarstw wojnę prowadzących. O odpowiedzi Lorda Palmerston na powyższą interpellacyą, niemamy dotąd żadnej jeszcze wiadomości.

Prussy. W skutku zamiaru założenia w Charlotenburgu (pod Berlinem) klubu demokratycznego, mieszkańcy tamtejsi zgromadzili się tłumnie i niedozwolili odbycia pierwszego posiedzenia wspomnionego klubu. Przytém zaszły excessa i poraniono kilkudziesiąt członków przyszłego klubu. Wiadomość o tém wywołała w Berlinie nadzwyczajne wzburzenie. W d. 22. tłumy ludu otoczyły pałac Prezesa ministrów, żądając ukarania mieszkańców Charlottenburga, a gdy oddział konstablów, uderzył na lud przyszło do utarczek, zraniono kilkanaście osób, wybito okna w mieszkaniu ministra, połamano ballustradę przed jego pałacem i t. p.

Ministeryum na posiedzeniu Sejmu Pruskiego d. 23 wniosło do izby projekt do prawa, ograniczącego wolność odbywania zgromadzeń ludu publicznych. I w Prussach przeto, tak jak i we Francyi, rząd występuje z żądaniem ustaw prewencyjnych, ograniczających co dopiero przyznane wolności. Miałażby wolność bydź istotnie niepodobieństwem?

Francya. Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego d. 21 interpellowano władzę wykonawczą, o stan rzeczy we Włoszech. Jenerał Cavaignac oświadczył między innemi w odpowiedzi: „Moi panowie! łatwiej daleko we „Francyi apostołować wojnę, aniżeli pokój; bo mniejszy „zaszczyt spada na tych, co chcą pokoju. Wszyscy wielcy „ludzie, którzy służyli dziełami pokoju, minęli prawie nie„postrzeżeni i tylko wojownicy cieszyli się sławą. Mimo to „jednak, sława właśnie pokojodawcy, jest tą za którą ja „się ubiegam. Jestem żołnierzem i wojna jest mojem rze„miosłem; wojna mogłaby mię sławnym uczynić, a jednakże „gdy tu nie idzie o mnie, ale o dobro Francyi, dla tego „przenoszę pokój nad wojnę, choćby go się inaczej doku„pić nie można było, tylko kosztem mojej popularności.“

To ważne wyznanie rzuca dostateczne światło na politykę dzisiejszego rządu francuzkiego.

Monitor wieczorny, pół urzędowy dziennik donosi: że zachowanie się Jen. Cavaignac w kwestyach Schleswigu i Limburga, zrobiło na Cesarzu Rossyjskim bardzo dobre wrażenie. Rossya uznała Rzeczpospolitą francuzką. P. Kisseleff podał P. Bastide bardzo zaspokajającą notę względem zamiarów Rossyi w Księstwach Naddunajskich, w końcu której oświadczył; że dwór Petersburski gotowym jest przyjąć urzędowego agenta Rzeczypospolitej francuzkiej. W skutku tego Gen. Leflo, poufały przyjaciel Gen. Cavaignac, wysłanym został w missyi do Petersburga.

*) Patrz mowę królewską przy otwarciu Sejmu pruskiego w kwietniu 1847.

Redaktor odpowiedzialny: **Hilary Meciszewski.**

Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.